Rok VI. — Tom III. — Zeszyt 5.

MODERATOR

DWUMIESIĘCZNIK

przeznaczony wyłącznie dla Księży Kierowników Sodalicyj Marjańskich

Listopad — Grudzień 1934

Wydawnictwo Księży Jezuitów, Kraków, Kopernika 26

MODERATOR

wychodzi jako

DWUMIESIĘCZNIK

z wyjątkiem feryj letnich.

PRENUMERATA ROCZNA

wynosi w kraju 4·— zł., zagranicą 6·— zł.

Pojedynczy numer kosztuje 1·— zł.

REDAKCJA

jest w KRAKOWIE,

MAŁY RYNEK L. 8.

Wszelkie zatem sprawy dotyczące Redakcji, korespondencje, artykuły do „Moderatora" i t. p. prosimy kierować po tym adresem.

ADMINISTRACJA

jest nadal łącznie z WYDAWN. KSIĘŻY JEZUITÓW

KRAKÓW KOPERNIKA L. 26.

Sprawy administracyjne: zamówienia, regulowanie prenumeraty, reklamacje i t. p. należy kierować pod tym adresem.

TREŚĆ ZESZYTU:

REDAKTOR: *Ks. Romuald Moskała T. J.*

Metoda pracy
w Sodalicjach Uczennic Szkół Średnich[1]).

Ustawa nasza każe Sodalicji Marjańskiej Uczennic dążyć do wychowania »światłych i dzielnych niewiast katolickich, świadomych wyznawanych zasad i konsekwentnych w życiu, by przez nie podnieść całe społeczeństwo«.

Do osiągnięcia tego celu służą środki nadnaturalne i naturalne.

Do pierwszych należą: gorąca miłość i cześć N. Marji Panny, częsta spowiedź i Komunja święta, modlitwa, nabożeństwa i adoracje, rachunek sumienia, lektura religijna i rozmyślanie, rekolekcje.

Życie nadprzyrodzone jest dla Sodalicji tak ważne, że bez niego żadna Sodalicja nie warta istnienia, choćby chwilowo imponowała ruchliwością i efektowną działalnością zewnętrzną.

Sposób użycia tych środków nie ulega większym zmianom, a to, co w ostatnich latach się czyni, jak wzbogacenie literatury religijnej i rekolekcje zamknięte, już omówiono w innych referatach. Akcentuję tylko jeden rys charakterystyczny tych ćwiczeń t. j. wyraźną indywidualizację pracy. Tu każda dusza zostaje sama z Bogiem! Co może być bardziej indywidualnego, jak rachunek sumienia, spowiedź, rzetelna praca rekolekcyjna.

---

[1]) Po 2 referatach o metodyce pracy i wielu innych uwagach metodycznych, wypowiedzianych w innych referatach, ograniczam się do uwag, właściwym Sodalicjom Uczennic, opierając się na Ustawie tych Sodalicyj i długoletniem doświadczeniu wychowawczem a w szczególności sodalicyjnem.

Do środków naturalnych zaliczamy: zebrania, odczyty, sekcje, zjazdy i wycieczki.

Te środki podlegają wyraźnym zmianom metodycznym, ujawniającym się dzisiaj już nietylko w Sodalicjach Uczennic, ale i w wielu innych zrzeszeniach — i to w kierunku indywidualizacji pracy i usamodzielnienia jednostek, podobnie jak to Kościół czyni już od wieków w zastosowaniu niektórych środków nadnaturalnych.

Ten aktywizm jednostek wprowadza Związek Sodalicyj Uczniów przez mądrą i celową reformę zebrań sodalicyjnych, do tego celu dążą kółka samowychowawcze S. Mł. P., to czyni Harcerstwo w swych rozdrobnionych zastępach, to samo Straż Przednia uważa za swoją siłę wewnętrzną.

Otóż Związek Sodalicyj Uczennic stara się konsekwentnie, choć nie bez trudności, dotrzeć do duszy każdej sodaliski z osobna już od szeregu lat, przez pracę w t. zw. orszakach sodalicyjnych. Są to grupy sodalisek, złożone z 3 do 8 uczennic, które są w stałym kontakcie z sobą w codziennem życiu szkolnem, a schodzą się na osobne zebrania przynajmniej raz w tydzień.

Jak wyglądają te zebrania?

W odpowiedzi na to pytanie przytoczę list jednej sodaliski, który zawiera uzasadnienie orszaków i metodę pracy, w formie zupełnie oryginalnej:

»W duszach naszych tkwiło jakieś intuicyjne przekonanie, że ogólne zebrania sodalicyjne, choć tak bardzo przez nas ukochane, nie mogą odpowiedzieć wszystkim naszym potrzebom i naszemu zapałowi do jak najwydatniejszej pracy. To też z radością i wdzięcznością przyjęłyśmy projekt wprowadzenia »orszaków«. — Zaraz też przystąpiłyśmy do pracy.

Serca nasze umocnione wspólną modlitwą drgały zgodnym rytmem ukochania świętej idei — pracy dla Matki Bożej.

Wśród ciszy zebrania rozległ się głos czytającej. Słowa padały na grunt serca podatny; padały i żłobiły w duszy niezatarte ślady. Czoła pochylały się w głębokiem zastanowieniu i porównywaniu życia Świętych z naszem i wnet podnosiły się, ale już ze znamieniem silnego postanowienia, że my musimy być takiemi, jak Oni; musimy walczyć z naszemi wadami, musimy zwyciężyć siebie — i być doskonałemi jak Oni.

Czasem w program zebrania wchodziło czytanie referatów, lub artykułów z katolickich pism, a potem omówienie aktualnych spraw, dotyczących życia Kościoła lub szkoły.

Od czasu do czasu uzupełniałyśmy swe braki katechizmowe.

Czasem w tym siostrzanym nastroju wypłynął ze zbolałego serca jakiś żal, skarga, trapiąca duszę wątpliwość... osobista lub klasowa.

Myśl zaorywała się na pochylonych czołach sodalisek w głębokie brózdy... Wnet słychać było gwar dyskusji i wszystko rozbłyskało nowem światłem i w duszy znowu nastawała słoneczna pogoda, a do klasy wchodziło nowe życie.

Często spieszyłyśmy wspólnie do Stołu Pańskiego, odwiedzałyśmy Najświętszy Sakrament i tam, gdy klęczałyśmy tak blisko Jezusa, płynął ku Niemu z serc naszych szept gorących modlitw — to za siebie, to za koleżanki, to za zmarłe sodaliski, to za dusze w czyśću cierpiące, to za grzeszników, to znowu w tylu innych intencjach Kościoła i Ojczyzny. Odmawiałyśmy też nowenny, różaniec, Drogę Krzyżową i t. p.

Czasem, gdy się wydarzyło, że tak jakoś mimowoli któraś z nas zapomniała na chwilę o uczynionych postanowieniach, zaraz spieszyła inna z siostrzanem upomnieniem i radą.

Tak orszaki wprzęgły w intensywną pracę każdą sodaliskę, zbliżyły nas do siebie, dały możność lepszego wzajemnego poznania się, wypowiadania myśli i sądów, ukazały jasno wszystkie niedociągnięcia w naszem życiu w szkole i poza szkołą, dały nam te chwile radosne, o których niepodobna zapomnieć i niepodobna, by one kiedyś w trudnem położeniu duchownem czy fizycznem, nie odezwały się echem chwil jasnych, promieniem zachęty i umocnienia«.

Do tych słów, tak bardzo w swej szczerości wymownych — dodam tylko tyle, że tajemnica powodzenia orszaków leży w czystych a gorących duszach przodowniczek orszakowych — i te trzeba przygotować. Warto poświęcić im trochę czasu i dużo modlitwy! Ksiądz Moderator wnet przekona się, że orszaki nie dodają mu kłopotu a pracę ułatwiają i pogłębiają.

W orszakach też wyrobią się dzielne jednostki i dadzą się poznać, a tak ułatwi się wybór Wydziału i wychowa się elita sodalicyjna i katolicka.

Równie ważną jest sprawa rozumnego kontaktu Sodalicji z życiem, które każda sodaliska wchłania w siebie, choć nie zawsze zdaje sobie z tego sprawę. Temu celowi służą dobrze obmyślane referaty z dyskusją, skrzynki zapytań, ankiety, próby pracy religijno-społecznej, w danem środowisku wskazanej.

Referat aktualny obudzi zainteresowanie ogółu, a dyskusja wiele rzeczy wyświetli.

Dyskretne trudności w wierze lub życiu religijnem, nie rozwiązane na zebraniach ani w orszakach, nadają się do skrzynki zapytań, na które Ks. Moderator, zależnie od tematu, odpowie na zebraniach sodalicyjnych lub na lekcjach religji.

Ankieta będzie oknem na świat młodzieży dla samego Moderatora. Jeśli jednak ma spełnić to zadanie, winna być przemyślana i uwzględnić nietylko fakty ale także ich przyczyny, skutki, sposoby zaradcze i postanowienia. Uchroni to samą młodzież od rezonowania, a da Moderatorowi materjał wartościowy i poda mu rękę pomocną w przeprowadzeniu reform i dzieł, prawdziwie pożytecznych.

To wszystko nie wyklucza życia religijnego Sodalicji, ale je ożywia i potęguje.

Niech Sodalicja nie będzie uroczą oazą sama dla siebie, ale niech wyczuwa ducha i potrzeby Szkoły i środowiska — i stanie się p o t r z e b n ą.

Dalej idźmy. Niech Sodalicja, a zwłaszcza poszczególne sodaliski współpracują z innemi organizacjami w Szkole, niech biorą na siebie część trudów w przygotowaniu imprez, przewidzianych w rocznym planie wychowawczym całej Szkoły i niech wszędzie wnoszą ducha Bożego, by mogły w najlepszem znaczeniu powiedzieć za pierwszymi chrześcijanami: *Omnia vestra implevimus!*

Zasadą naszą niech będzie: Nie rozdzierać życia szkolnego, a łączyć je i udoskonalać!

D o p o w i e d z e n i e I.

W czasie obrad wysunięto trudność w sprawie organizowania Sodalicji wśród młodzieży nowego gimnazjum czteroletniego.

Dotąd było zasadą: przyjmować do Sodalicji dopiero w klasie czwartej, a niektórzy czynili to dopiero w piątej. Ta

zasada ma za sobą pewne racje, ale więcej ma ich przeciw sobie.

Uczennica w 13—14 roku życia szuka organizacji. Jeśli nie dopuści się jej do Sodalicji, poświęci swój zapał i najlepsze siły innym stowarzyszeniom, niezawsze równej wartości, a dla Sodalicji zostaną tylko resztki. Tembardziej nie należy odkładać pory przyjmowania do Sodalicji w nowem gimnazjum, które trwa tylko 4 lata.

Praktycznie rzecz biorąc, wiemy, że przeważna część dziewcząt, wstępujących do gimnazjum, należy już do Rycerstwa Jezusowego. Prowadźmy nadal w I klasie gimnazjalnej Rycerstwo, lub dajmy rycerkom i ich chętnym koleżankom dostęp do sekcji eucharystycznej w Sodalicji, a tak złączymy je ze Sodalicją i przygotujemy do niej.

Przyjęcie ich na rzeczywiste sodaliski, po formalnej rocznej próbie i wszechstronnem przygotowaniu, może nastąpić w klasie drugiej.

Razem z młodszym zespołem muszą ulec pewnym zmianom metody pracy, ale to wskaże nam roztropność i doświadczenie.

D o p o w i e d z e n i e II.

W ostatnim czasie doszły do Prezydjum Związku Sodalicyj Uczennic głosy niezadowolenia i obawy z powodu rzekomej likwidacji Związku.

Jako prezes Związku oznajmiam, że zmianę Związku na »Sekretarjat Czci Marji«, dokonaną z dniem 1 stycznia b. r., uważamy za udoskonalenie metod pracy i ułatwienie jej pod względem formalnym, a to wyjdzie tylko na korzyść sprawy i przyczyni się, jak ufamy, do czci Matki Bożej i naszej, oraz do prawdziwego dobra dusz, nam powierzonych.

Ks. J. Chrząszcz.

Sodalicja wobec nowoczesnych prądów wychowania dziewcząt[1]).

(Streszczenie referatu zjazdowego).

Uwaga wstępna: Celowe oddziaływanie wychowawcze, ujęte w ramy tej lub owej teorji, nie jest jedynym czynnikiem wychowującym dziewczę dzisiejsze. Wpływ decydujący na ukształtowanie się duszy dziewczęcia ma przedewszystkiem samo życie, we wszystkich objawach swoich ulegające zmiennym prądom czasu i ze swej strony wytwarzające właściwą atmosferę, glebę, sytuację wychowawczą. Tę wychowawczą sytuację, wytworzoną przez życie, trzeba koniecznie uwzględnić przy badaniu nowoczesnych prądów wychowania.

Do takiego, szerszego potraktowania kwestji zmusza nas zresztą rozbieżność zdań, dezorjentacja panująca dzisiaj w pedagogice dziewczęcej.

Dyspozycja ogólna:

I.

Sodalicja wobec dzisiejszej sytuacji wychowawczej.

Punkty orjentacyjne: Zagadnienia moralne małżeństwa, macierzystwa, zawodu, narodu, państwa, ludzkości, religji.

Postulaty życia dzisiejszego wobec powyższych zagadnień. Sodalicja jako realizator tych postulatów.

II.

Sodalicja wobec dzisiejszej teorji wychowawczej.

Punkty orjentacyjne: Powrót do natury niewieściej. Species, czy typ? Różnica struktury. Różnica typów. Indywiduali-

---

[1]) Opierałem się głównie na pracach Dr. Edith Stein, referentki wychowania kobiet w Niemieckim Instytucie Pedagogiki Naukowej w Münster i. W. a) »Probleme der Frauenbildung«, Benediktinische Monatschrift, Beuron, Rocznik 1932, zeszyt 9—12. Rocznik 1933, zeszyt 1—4. b) »Die Eingliederung der Frau in das Corpus Christi mysticum«, rocznik 1933, zeszyt 11—12 pisma wspomnianego.

zacja. Postulaty praktyczne dzisiejszej psychologji. Sodalicja jako realizator tych postulatów.

W y n i k i   o g ó l n e:

I. Sodalicja winna więcej uwagi poświęcać zagadnieniom życiowym. Sodalicja może dać cenną pomoc w opanowywaniu życia współczesnego.

II. Wyniki nowoczesnej psychologji potwierdzają naogół celowość i trafność sodalicyjnej teorji wychowawczej.

Dzisiejsze programy i metody pracy w Sodalicjach dziewcząt są za mało przystosowane do właściwości duszy dziewczęcia dojrzewającego. Trzeba pracę oprzeć na ogólnie uznanych wynikach psychologji i pedagogiki.

D y s p o z y c j a   s z c z e g ó ł o w a.

I.

Sodalicja wobec dzisiejszej sytuacji wychowawczej.

a) K w e s t j a   m a ł ż e ń s t w a   i   m a c i e r z y ń s t w a:

Punkty orjentacyjne: Upadek rodziny. Zepsucie obyczajów. Panseksualizm. Wśród młodzieży wybujała dyskusja na ten temat, mącąca silnie pojęcia etyczne młodzieży [1]).

Postulaty: Nie unikać dyskusji. Skierować ją na właściwe tory! Prostować pojęcia. Wychowywać pozytywnie do małżeństwa i macierzyństwa. Doprowadzić do jasnego zrozumienia małżeństwa i macierzyństwa w jego pełnem znaczeniu katolickiem.

Rola Sodalicji: Wyjaśnić macierzyństwo nietylko jako powołanie przyrodzone — lecz nadprzyrodzone. *Metoda:* Pogadanki prowadzone przez wyrobione, wykształcone niewiasty.

b) K w e s t j a   z a w o d u:

Punkty orjentacyjne: Dzisiejsza konieczność pracy zawodowej. Dawniejsze pokolenia kobiet pracujących zawodowo

---

[1]) Ankieta »Komisji Prawa dla Starsz. Harcerstwa« na temat »nowej moralności« (»Skrzydła« nr. 4 — 1934) poleca harcerkom do przestudjowania książki Russela, Lindseya, Boya »Dziewice konsystorskie!« Lindseya »Bunt młodzieży« doczekał się u nas czwartego wydania (w cztery tygodnie po wydaniu trzeciem).

zrosły się głębiej z zawodem, który sobie wywalczyły. Dzisiaj idzie się do zawodu, bo taki zwyczaj, taka konieczność, bez względu na zdolności i zamiłowanie. Zawód sprzykrzył się. Brak odpowiedniego duchowego nastawienia. Często sam zawód nieodpowiedni.

Postulaty: Przygotować moralnie, duchowo do pełnienia obowiązków zawodu. Stwarzać zawody naturze niewieściej właściwe.

Rola Sodalicji: Związać niewiastę uczuciowo z pracą zawodową z jej strony nadprzyrodzonej (praca jako ofiara, związana intencją z Chrystusem, pomaga budować Królestwo Boże).

Czy nie wprowadzić sprawności życiowo-praktycznych do programu pracy sodalicyjnej?

c) Kwestja współpracy z narodem, państwem, ludzkością:

Punkty orjentacyjne: Doniosłość drobiazgów życia domowego, kultury domowej dla życia gospodarczego, duchowego społeczeństw. Kobiety w zaciszu domowem wygrywają lub przegrywają światowe kryzysy gospodarcze i moralne. »Twierdzą nam będzie każdy próg!« — Dzisiejsza praca dziewcząt w Harcerstwie, P. W., Straży Przedniej.

Postulaty: Pogłębiać poczucie odpowiedzialności za losy narodu, państwa, ludzkości.

Rola Sodalicji: Zorganizowanie pracy charytatywnej. Udział Sodalicji jako zespołu w życiu narodu, państwa. Wysoki poziom pracy organizacyjnej. Wiele wymagać pod względem odpowiedzialności organizacyjnej. Od kandydatek wymagać wielkiego wyrobienia narodowego i państwowego (oszczędność, gospodarczość, popieranie przemysłu krajowego).

d) Kwestja religji:

Punkty orjentacyjne: Wielkie zainteresowanie, radykalizm religijny. Walka o Boga. Szukanie silnych przeżyć relig. Chaos pojęć, częsta rozterka, płytkość. Brak jeszcze wodzów. Akcja Katolicka.

Postulaty: Na całej linji pogłębić życie i wiedzę religijną. Wykształcić wodzów.

W Sodalicji: Nie zamykać się w samej uczuciowości, wymagać więcej gruntownej wiedzy. Realna współpraca z Kościołem. Wprowadzić w rolę, jaką niewiasta odgrywa w mistyce.

ciele Chrystusa (sodaliska zastępczynią Marji na ziemi!) Rekolekcje zamknięte, kursy, akcja misyjna.

II.

Sodalicja wobec dzisiejszej teorji wychowawczej.

a) Powrót do natury niewieściej:

Punkty orjentacyjne: Protestantyzm zadanie niewiasty zacieśnił do roli gospodyni domu; dziewczętom dano wykształcenie tylko »ogólne«. Ruch emancypacyjny (głównie w krajach protestanckich), jako reakcja, żądał równego uprawnienia w stwarzaniu dóbr kulturalnych i równego wykształcenia (koedukacja, międzywyznaniowość).

W krajach katolickich wykształcenie dziewcząt (przez zakony żeńskie) zawsze uwzględniało szersze horyzonty, nie było tak burżuazyjnie ciasne. Dzisiejszy katolicki ruch kobiecy, budujący na katolickim poglądzie na świat, przemyślanym do ostatnich konsekwencyj, zyskuje w świecie coraz więcej uznania — wobec ruchu niekatolickiego, który wyrósłszy na gruncie liberalizmu religijnego i politycznego, doprowadził do bolszewizmu, nie uznającego w pracy naturalnych różnic mężczyzny i niewiasty.

Postulaty: Dzisiejszy kryzys moralny jest w wielkiej mierze wywołany przez jednostronnie intelektualistyczny kierunek kultury; kultura jest jednostronnie męska, brakuje jej pierwiastków kobiecych. Wzmożony wpływ dobrej kobiecości w życiu publicznem musi odrodzić ludzkość. (Zob.: Minna Weber, Aufstieg durch die Frau).

W Sodalicji: Postulaty powyższe potwierdzają celowość sodalicyjnej teorji wychowawczej, dającej dziewczętom jako wzór życia Marję, która w swej udoskonalonej do najwyższych szczytów przez łaskę kobiecości przyniosła światu zbawienie (my chcemy Marję! Zob.: Foerstera »Marja i Marta« w »Samowychowaniu« oraz »Marja« w »Chrystus a życie ludzkie«). Olbrzymia rola czci Marji w wychowaniu dziewcząt, w stwarzaniu prawdziwej kultury jest w naszej literaturze pedagogicznej jeszcze za mało wykazana, w świecie pedagogicznym niedoceniana.

b) Species — czy typ? Różnica struktury.

Punkty orjentacyjne: Psychologja doświadczalna (elementów, całości) nie dała jeszcze odpowiedzi: różnica mężczyzny i niewiasty jest może wynikiem tylko wychowania? — Teologja i filozofja [1]) katolicka daje odpowiedź pewną: Różnica jest istotna. Cechy niewiasty: Większa zwartość całej osobowości cielesno-duchowej. Większa harmonijność w rozwoju poszczególnych sił osobowości; niema tak wiele nad innemi wybujałych sił! Poznanie intuicyjne, konkretne, życiowe. Wartościowanie osoby — nie idei! Wola pragnie doskonałości, poszanowania indywidualności. Uczucie dominujące (eros). Kochać, cierpieć, służyć!

Postulaty: Totalność i konkretność (życiowość) wychowania dziewcząt! — Dać niewieście większy wpływ wychowawczy, ponieważ z natury jest dobrym wychowawcą.

W Sodalicji: Wychowanie i wyrabianie religijne w Sodalicji musi być oparte o wszystkie konkreta życia, nie może obracać się w abstraktach. Egzorty i wykłady nie starczą! Wielka doniosłość ruchu liturgicznego! Nie można wychować dobrego chrześcijanina, nie wychowawszy dobrego człowieka. *Gratia non delet naturam, sed elevat.* Kształcić w Sodalicji do doskonałości i wszystkich drobiazgów życia, wszystkich codziennych obowiązków. Inaczej wychowa się tylko typ wzniosłego gaduły. Stąd postulat totalności wychowania na wzór wychowania harcerskiego (kolonje wakacyjne, obozy sodalicyjne). Postulat specjalistek kobiet, wychowawczyń w Sodalicji.

c) Różnica typów. Indywidualizacja.

Punkty orjentacyjne: Typologja jako ważny dział dzisiejszej pedagogiki. Nie mamy jeszcze katolickiej typologji dziewcząt. Wadliwość typologji Elzy Kroner. Coraz więcej prac opartych o ankiety, pisane przez młodych: Anny u. Gerhard Clostermann, Ueber das Werden des jugendlich weiblichen Gewissens. Podobne prace XX. Hainza i Stonnera. — Zaprowadzenie »kart indywidualnych« w polskich szkołach.

---

[1]) Sr. Thoma Angelica Walter, Seinsrythmik. Studie für Begründung einer Metaphysik der Geschlechter.

Postulaty: Unikać szablonowości w wychowaniu. Indywidualizacja daleko idąca.

W Sodalicji: Plenarne zebrania nie starczą. Tworzyć małe grupy pod kierownictwem (najwyżej 15 członków jednej grupy). Grupy według upodobań. Selekcja ścisła, surowa. Sodalicja masowa jest bezużyteczna. Elita! Konieczność kierownictwa duchownego. Uczyć samowychowania (rekolekcje zamknięte, codzienne rozmyślanie). Uczyć czynnego poddawania się Opatrzności Bożej, która jest pierwszym autorem dziejów duszy ludzkiej.

Rezolucje:

1. Obecna sytuacja pedagogiczna stwarza dla Sodalicyj dziewcząt następujące cele wychowawcze:

a) Trzeba pogłębić wiedzę religijną; w szczególności winny dziewczęta zrozumieć swą czynną, twórczą rolę w współpracy z Kościołem.

b) Trzeba w program pracy sodalicyjnej włączyć przygotowanie dziewcząt do małżeństwa. Zastanowienie się nad właściwą metodą tego działu pracy byłoby bardzo pilnem zadaniem kierowników Sodalicyj.

c) Trzeba dziewczęta wprowadzić w głęboko po katolicku pojęte zrozumienie swych obowiązków wobec narodu, państwa i ludzkości.

d) Trzeba dziewczęta, przedewszystkiem pod względem duchowo-moralnym, przygotować do przyszłej pracy zawodowej.

2. W szeregu dzisiejszych prądów wychowawczych, usiłujących wychowanie oprzeć na gruntownej, naukowej znajomości natury wychowania, winien znaleźć się i ruch sodalicyjny z własnym, oryginalnym dorobkiem wiedzy psychologiczno-pedagogicznej. Trzeba pomyśleć o stworzeniu instytucji, której zadaniem byłoby naukowe badanie kwestyj sodalicyjno-pedagogicznych.

3. a) Dzisiejsza sytuacja pedagogiczna wysuwa postulat, by każde dziewczę wychowywało się tak do małżeństwa jak i do życia bezżennego; do pierwszego przez sprawność i zdrowie ciała, przez trzeźwą kulturę serca, przez ofiarność i samoza-

parcie się — do drugiego przez opanowywanie spotęgowaną duchowością życia popędów.

b) Pedagogika, stwierdziwszy wrodzoną odrębność psychiki niewieściej, domaga się odrębnych metod i celów wychowania dziewcząt. Postulat ten ujawnia ze strony przyrodzono-naukowej wielkie znaczenie wychowawcze czci i naśladowania N. Marji P., będącej prawzorem nieskażonej kobiecości.

c) Trzeba więc dzisiejszemu światu pedagogicznemu zwrócić uwagę na niezastąpione walory wychowawcze Sodalicji Marjańskiej w realizowaniu dwóch powyższych postulatów.

4. Nauka stwierdza w naturze niewieściej przedewszystkiem mocną zwartość całej osobowości cielesno-duchowej, harmonijność rozwoju poszczególnych sił, utrudniającą dziewczęciu jednostronne specjalizowanie się a skłaniającą ją do działania więcej totalnego. Dla Sodalicji dziewcząt stwarza to postulat podobnie totalnego działania wychowawczego. Sodalicja dziewcząt nie może ograniczać się do samej religijnej pracy, lecz winna wszechstronnie wychowywać człowieka całego.

5. Nowoczesna pedagogika domaga się daleko idącego uwzględnienia różności typów oraz indywidualności wychowanków. Postulat ten nakazuje rozbudowę metod pracy wychowawczej Sodalicji dziewcząt. Trzeba Sodalicje podzielić na mniejsze, odpowiednio dobrane zespoły; część pracy wychowawczej trzeba złożyć w ręce starszych sodalisek-uczennic oraz niewiast odpowiednio przygotowanych.

Ks. Jan Kruppik.

Dyskusja.

Ks. Stefanowicz: Wyznaje, że na zjazd przyjechał, że zjazd się udał dzięki temu, iż na nim jest obecny Ks. Winkowski, który w organizowaniu Sodalicyj szkolnych ma nieocenione zasługi. — Rzeczywiście Sodalicje szkolne rozwijają się i nawet męskiego elementu sodalicyjnego jest bardzo dużo. Trzeba zatem tych młodych sodalisów, którzy wychodzą z gimnazjów łączyć w nowe Sodalicje i nadal temi Sodalicjami kierować. W ten sposób będzie narastało sodalicyjne dzieło, ale niestety narasta też praca i czujemy wszyscy, że mamy zadużo roboty. Warto zwrócić na to uwagę, że w Sodalicjach trochę zawiele się mówi i teoretyzuje, a za mało jest konkretnej pracy. Należałoby koniecznie przedstawiać

w Sodalicjach jakieś przykłady działalności i aktywności katolickiej.

Ks. Grochowski: W młodych Sodalicjach należy wyjaśniać, że można przystępować do Komunji św., nie przystępując przedtem bezpośrednio do spowiedzi, o ile się jest w stanie łaski poświęcającej. Za najlepszy podręcznik do Komunji św. uważam mszalik. — Duże trudności dla Ks. Prefekta przedstawia brak odpowiednich podręczników do egzort szkolnych. — Zapytuję, czy w bibljotekach sodalicyjnych może być również beletrystyka i czy można urozmaicać zebrania sodalicyjne jakiemiś śpiewami, deklamacjami etc.

Ks. Kwolek: W prowadzeniu Sodalicji i w jej pracach bardzo ważna jest szczerość między Sodalicją a Moderatorem. Następnie cechą Sodalicji i jej członków musi być dobroć, którą muszą odczuwać nawet niećzłonkowie Sodalicji. Sodalisi i sodaliski na terenie szkoły powinni się starać o współżycie z niesodalisami i tak się zachować, by ci musieli przyznać odpowiednie walory Sodalicji. — Czytelnictwo religijne jest bardzo ważne, ale należałoby ułożyć jakiś katalog najodpowiedniejszych książek dla młodzieży sodalicyjnej.

Ks. Kalinowski: Zauważa, że zebrania sodalicyjne niekiedy są bez życia, bo Sodalicje przeważnie nie mają w swym gronie t. zw. »morowych chłopców«. Ci sami boją się wstąpić do Sodalicji i Sodalicja mało ich do siebie pociąga. — Prócz tego Sodalicje jeszcze się odpowiednio nie ustosunkowały do gmin szkolnych, do Straży Przedniej, a to jest konieczne. — Wizytatorzy szkolni obecnie urgują, by każdy uczeń należał do jednej organizacji ideowej i do jednej sportowej. Zasada ta może przynieść równie wiele korzyści, jak niebezpieczeństw. — Nadto w dzisiejszych czasach musimy wobec reformy szkolnictwa zwrócić uwagę na skrócenie czasu do przygotowania kandydatów i przewidzieć fakt, że sodalisów w gimnazjach znacznie krócej będziemy mieli sposobność prowadzić.

Ks. Sprusiński: Do ożywienia zebrań sodalicyjnych przyczyniają się bardzo pogadanki zamiast referatów. Pogadanki te rozumiem w ten sposób, że na zebranie wyznacza się jakiś temat i temat ten dzieli się na trzy części. Jedną część opracowuje ktoś z sodalisów jako referat, a dwie inni sodalisi jako koreferaty uzupełniające. Prace te powinny być krótkie, i w rzeczywistości bardzo animują. — Co do lektury, to wystarczyłoby wskazać dziesięć tytułów dobrych książek i nie obawiać się poważniejszej literatury, bo młodzież ma ambicję zagłębiania się nawet w trudne problemy. — Co do naszego stosunku wobec innych organizacyj, to zasadniczo sprawę takby należało ująć: Organizacje są trojakiego rodzaju: Katolickie, akatolickie i antykatolickie. Pierwsze mamy obowiązek popierać, drugiemi powinniśmy się żywo zajmować,

lecz nie ma racji ich zwalczać, trzecie natomiast trzeba wszelkimi możliwemi sposobami zwalczać.

Ks. Marlewski: Trzeba zwracać uwagę na wciskanie się prądów politycznych do Sodalicji. W pewnej miejscowości zdekonspirowano organizację Noga, w której poważną rolę odgrywali niestety sodalisi, nawet członkowie wydziału sodalicyjnego. Dlatego należy uświadamiać sodalisów, że nie wolno im należeć do organizacyj konspiracyjnych.

Ks. Krasuski: Dla młodzieży ważną jest rzeczą, by jej przedstawić jakby żywy portret bohatera-rycerza. Powinniśmy pomyśleć o tem, żeby wśród postaci naszych bohaterów, czy świętych wynaleźć takich, którzyby młodzież za sobą pociągali. Co się tyczy lektury, to bardzo wielką poczytnością cieszy się dzieło Ks. Thota »Młodzieniec z charakterem«.

Ks. Misiąg: Zwraca uwagę na msze św. recytowane i radzi, by drogie mszaliki zastąpić znacznie tańszym podręcznikiem ks. Szmyda. Mówi, że jego szkoła cała recytuje msze św. z czego młodzież jest bardzo zadowolona. Wszyscy mówią, że msza św. przy tej praktyce nie dłuży się. — Wiemy wszyscy o tem, czem są rekolekcje zamknięte dla abiturjentów, ale brak na nie często funduszów. Możeby A. K. mogła coś wyasygnować na ten cel. — Bardzo ważną i przydatną placówką dla ruchu sodalicyjnego jest kolonja wakacyjna na Śnieżnicy, zdobyta z takim trudem Ks. Winkowskiego. Niestety jest ona w znacznej mierze opuszczona i księża moderatorzy i Sodalicje jakoś do tej pory nie rozentuzjazmowali się tem dziełem. Trzeba starać się o jakieś fundusze, by sodalisi mogli z niej korzystać. Możeby z Komitetów Rodzicielskich dało się coś na ten cel zdobyć, a sami też nie powinniśmy szczędzić ofiar na ten cel.

Ks. Szczerbicki: W szkołach niekiedy młodzież spotyka się z trudnościami w należeniu do Sodalicji, bo badają ją, dlaczego do Sodalicji się zapisuje. Nadto żąda się od Sodalicji jakiegoś zewnętrznego wyczynu, by szkoła mogła się wykazać nim wobec władz. Cóż należy robić? — Straż Przednia również urządza kolonje letnie i na jednej takiej kolonji był i sodalis i sodaliska. Modlitwy na tej kolonji początkowo żadnej nie było. Zczasem na żądanie młodzieży zaprowadzono ją. Uczestnicy kolonji wrócili z niej strasznie zmudzeni. Straż Przednia niekiedy uważa za swój obowiązek, żeby pilnować postępowania profesorów i księży prefektów. — Nasza sodalicyjna kolonja jest niewątpliwie bardzo dobra, ale za droga.

Ks. Grochocki: Zwraca uwagę, że konieczny jest praktyczny podręcznik prowadzenia Sodalicji.

O. Nazarko: Do ożywienia Sodalicji przyczynia się znacznie ich wizytacja, którą jako prezes ruchu sodalicyjnego za pozwoleniem władz urządza Nadto bardzo duże znaczenie w poznaniu

chłopców i w zbliżeniu się do nich są t. zw. Nikodemusstunde, którą praktykuje w każdy czwartek.

Ks. Winkowski: Niestety musimy przyznać, że władze nie mają prostolinijnego stosunku do Sodalicji. Przecież przed kilku laty były specjalne kursa, jak prowadzić Sodalicje, honorowane przez Ministerstwo W. R. i O. P., z drugiej strony z różnych miejsc słyszy się skargi na pewne przeszkody stawiane Sodalicjom. Co się tyczy urozmaiceń, to naturalnie trzeba wprowadzać wszystko, co jest możliwe i potrzebne. Pogadanki są godne polecenia i mnóstwo wskazówek w tym kierunku jest w »Pod znakiem Marji«. W kwestji Straży Przedniej i gminy szkolnej, nie można podać ogólnych dyrektyw, bo przecież sprawa ta w różnych szkołach różnie się przedstawia.

Musimy obserwować dobrze i postępować według sumienia. Co do przynależności do różnych innych organizacyj, to również trzeba brać pod uwagę przepisy kuratorjów, które również nie są jednolite. — Co wobec reformy szkolnej mamy zrobić, to dziś jeszcze nie można definitywnie powiedzieć, bo jest do zrobienia i przemyślenia wszystko. — Jak chodzi o lekturę religijną, to na kursie prefektów w Cieszynie był cały cykl referatów na ten temat, a lubelski ośrodek przygotowuje odbitkę spisu 150 książek odpowiednich. — Sprawy tego rodzaju, jak należenie do Nogi uważam za nieuczciwość. — Korzystanie z Kolonji sodalicyjnej nie natrafia na trudności ze strony kosztów, bo przecież są miejsca zniżkowe, a nawet bezpłatne. Tymczasem w ostatnim roku podań na te miejsca było tylko dziewięć. — Wizytacje tego rodzaju, jak proponuje O. Nazarko są bardzo wskazane, ale do tego potrzebaby było zgody władz szkolnych, czasu i pieniędzy, tymczasem wszystkiego, tego brak. — Nikodemusstunde jest w użyciu w niektórych Sodalicjach i jest bardzo godna zalecenia.

Ks. Kwolek: W Sodalicjach trzeba urabiać religijność, ale w tej pracy trzeba zwrócić uwagę na kształcenie psychiki, a jak chodzi o uczennice, na kształcenie uczuć. Prócz tego młodzieży żeńskiej należy wskazywać na obowiązki domowe, rodzinne i społeczne. Bardzo ważną jest rzeczą kształcenie charakterów w szczególności przez wyrabianie woli. Konieczność pracy nad zdobyciem stałości woli jest w naszych polskich warunkach szczególnie naglącą. — Sodalicje w swojej całej działalności nie mogą się wyodrębniać od reszty młodzieży, ale muszą ze szkołą współżyć.

Ks. Krasuski: Stoimy przed zagadnieniem, jak mają wyglądać Sodalicje licealne i zagadnienie to musimy rozwiązać. Może pewną myśl w tym kierunku daje przykład Krucjat Eucharystycznych, które poprostu w Sodalicjach są ich sekcjami. — Czy przeorganizowanie Związku w Sekretarjat i wprowadzenie do niego osób starszych da dobre rezultaty, w to można raczej wątpić, jednak nie można sprawy całkowicie przesądzać. — Zdaje mi się, że nad nami

wszystkimi unosi się jakby chmura depresji, że zanadto wiele poruszono na zjeździe momentów ujemnych, a przecież my w pracy naszej dochodzimy do wielkich rezultatów, przecież my mamy największych sprzymierzeńców, bo duszę młodzieży i Tego, który powiedział: *Ufajcie, jam zwyciężył świat.*

Ks. Chrząszcz: Co się tyczy organizowania Krucjat na terenach szkół powszechnych, to do tej pory nie posiadamy pisanego dokumentu ze strony władz rządowych na ich swobodny rozwój. W pewnej okoliczności delegat Ministerstwa W. R. i O. P. oświadczył, że pan Minister uznał, że jedyne organizacje religijne, jakie pozostaną w szkolnictwie, to będą Krucjaty na terenie szkół powszechnych, a Sodalicje w szkołach gimnazjalnych. Możemy się chyba spodziewać, że nic temu nie przeszkodzi, aby ten stan w dalszym ciągu trwał. — Sądzę, że Sekretarjatowi nie zaszkodzi to, jeżeli w nim będą pracowały osoby znające dobrze pracę i ducha Sodalicji szkół średnich, jakkolwiek starsze.

Ks. N. N.: Dla Sodalicji mamy kilka dobrych sztuczek scenicznych, mianowicie: »Krzyż brylantowy«, »Bernadetta«, i t. d.

Ks. Choromański: Jakkolwiek na zjeździe poruszono wiele poważnych trudności, jednakowoż nie możemy poddawać się pesymizmowi. Szukaliśmy przeciwko trudnościom zaradczych środków. Poza cennemi uwagami, jakieśmy tutaj słyszeli musi nam w tej pracy przewodniczyć myśl dobrego spełnienia obowiązku, co zależy od naszego wewnętrznego wyrobienia i wysiłku ofiarnego. Im więcej trudności, tem więcej będzie potrzeba tego wysiłku i taktu, ale też tem więcej możemy się spodziewać pozytywnych rezultatów i prawdziwego zadowolenia. Powinniśmy iść w przyszłość z pewnością zwycięstwa, byleśmy pracowali solidnie i wytrwale. Niewątpliwie zjazd ten przyczynił się do podniesienia optymizmu, boć przecież znaleźliśmy na nim głęboką troskę i zwartą dobrą wolę wśród wszystkich uczestników.

Wzorowy Moderator

O. Ludwik Gonzaga Fiter T. J.

(1852—1902),

(Dokończenie).

O. Fiter wobec polityki.

Bardzo dbał O. Fiter o jedność w Sodalicji i niczego, coby się jej sprzeciwiało nigdy nie dopuszczał.

Na sodalicyjnym medalu kazał wybić: *Cor unum et anima una.* Zasadę tę konsekwentnie wcielał w życie. Sodalisi mają

błyszczeć życiem prawdziwie chrześcijańskim — to było jego dewizą i polityką. W rozmowach prywatnych, a tem bardziej w egzortach zupełnie milczał o polityce. Zachowywał się tak, jakby nie było żadnych partyj. Zapytany o radę, zalecał tylko dowolny wybór między stronnictwami katolickiemi. Wiedział bowiem, że pytającemu chodzi w takich wypadkach głównie o wybadanie moderatora, a nie dostosowanie się do rady. Jak sam postępował, tego też wymagał od drugich. Polityce był raz na zawsze w progi sodalicyjne wstęp wzbroniony. W ten sposób osiągnął zupełną zgodę, jedność i harmonję, jakie zawsze panowały w jego Sodalicjach. O. F. potrafił też natchnąć sodalisów wielkim duchem apostolskim. Po pracach sekcyj katechizmowych kościoły barcelońskie były przepełnione, choć przedtem świeciły pustkami.

Stosunek do Zarządu.

Cały Zarząd Sodalicji spoczywał w rękach moderatora. Kiedy tego zaszła potrzeba, usuwał lub naznaczał urzędników tak dla poszczególnych sekcyj, jak też dla całej Sodalicji. Czynił to jednak tylko po gorącej modlitwie. Na czołowe urzędy wybierał ludzi o nienagannem zachowaniu. Każdy urzędnik rozpoczynał swą karjerę od najniższego stopnia, a jeśli się na nim dobrze sprawował, postępował coraz to wyżej, jeśli zaś nie, zostawał z niego zwalniany. Kiedy kto na niższym urzędzie stracił zaufanie moderatora, to choćby się odznaczał wieloma przymiotami, czyniącemi go zdolnym do rządzenia, nie postępował wyżej. W nadzwyczajnych tylko wypadkach mógł kandydat na urzędnika postąpić odrazu na wyższy urząd, kiedy się odznaczał zbyt widocznemi przymiotami i zaletami. W wyborze urzędników kierował się O. F. wyłącznie tylko względem na dobro Sodalicji, a nie osobistemi przyjaźniami i upodobaniami. Tych tylko wyżej cenił i tych wynosił, którzy naprawdę na to zasługiwali. Sprawiedliwe to postępowanie zjednało mu u sodalisów wielkie uznanie. Bezstronność tę i sprawiedliwość umiał zachować przez całe życie. Dawał każdemu to, co mu się należało.

Praca w sekcjach.

Ze wzrostem Sodalicji wzrastała też liczba sekcyj, przez które najżywiej pulsowało życie apostolskie. O. F. zwykł był

mawiać, że po dziecięcej miłości do N. P. życie Sodalicji młodzieży zależy przedewszystkiem od różnorodności i czynności poszczególnych sekcyj. Fundamentem i filarem każdej sekcji jest kierownik. Na czele każdej stał przewodniczący, sekretarz i skarbnik. Prefekt zastępował na zebraniach sekcyjnych moderatora, sekretarz notował protokóły zebrań i prac sekcyjnych, skarbnik czuwał nad kasą, zbierał jałmużny i zapomogi dla dzieł sekcyjnych.

Od każdego przewodniczącego poszczególnych sekcyj żądał O. F. co tydzień sprawozdania. Każdemu przewodniczącemu wyznaczył stały dzień w tygodniu. Ze swego więc pokoju kierował O. F. pracami sodalicyjnemi, zachęcał, dawał wskazówki, przestrogi, ganił. Wiedział, która sekcja potrzebuje jego osobistego kierownictwa, a która sama sobie daje radę. Raz na miesiąc odbywał zebrania sekcyjne, na których dawał swe uwagi i wskazówki, według relacyj poszczególnych przewodniczących. Umiał O. F. tchnąć siłę i energję w sodalicję. Każda sekcja miała swe ogólne i szczegółowe ustawy; podobnie jak i każdy urząd.

Kontakt Sodalicji z hierarchją i światem nauki.

Przy każdej sposobności rozpalał w sodalisach wielką miłość do Sodalicji. Kazał sporządzić coś w rodzaju albumu, w którym umieścił wszystkich świętych, papieży, sławnych i wielkich ludzi świeckich, jak i duchownych, których jedyną dumą było — być dzieckiem Marji. Gdy się nadarzyła sposobność zapraszał do swej Sodalicji kardynałów i biskupów, którzy wpisywali się do ksiąg jako honorowi jej członkowie. Należenie zatem do takiej Sodalicji było dla wszystkich nowowstępujących zaszczytem nielada. O. F. rozpalał w sercach sodalisów miłość do Kościoła. Na każdem zebraniu modlono się za papieża. Corocznie wysyłano na imieniny Ojca świętego telegram z powinszowaniem. Doręczano mu również pięknie oprawny roczny wykaz członków i prac sodalicyjnych. Pisemną odpowiedź kardynała sekretarza stanu odczytywał O. F. na pełnem zebraniu przed swą przemową. Wszyscy z uszanowaniem stali. Bardzo również dbał o jak najbujniejszy rozwój liturgiczno-naukowych akademij. Znał ich wielkie znaczenie

dla Sodalicji. Akademje te były bardzo cenione. Wskazywały one, że duch pobożności i wiary bardzo dobrze łączyć się może z nauką. Moderator zawsze brał w nich czynny i żywy udział. O. F. chciał również wykształcić swych sodalisów na dzielnych mówców. Przyzwyczajał więc ich do publicznych występów i odczytywania publicznie własnych opracować. Zakres tych akademij był bardzo szeroki. Obejmowały one np. w r. 1899 — filozofję, apologetykę, literaturę, historję, krytykę, prawo, socjologję i nauki przyrodnicze. Zainteresowanie dla nich było wielkie. Nawet profesorowie wyższych uczelni uważali to sobie za zaszczyt, kiedy ich zaproszono na nie z odczytami. W ten to sposób stwarzał O. F. i urabiał ludzi wybitnych. Nie nad tłumem pracować, lecz nad szeregami wybranych, było jego zasadą.

Jego metoda reorganizacji.

Ciekawem będzie, jak O. F. przeprowadzał odpowiednie ulepszenia w początkowem swem zetknięciu się z Sodalicją? Nie jest to rzeczą łatwą zakorzenione już może zwyczaje zmienić, prawa i wolności rozumnie ograniczyć, a przy tem nie zrazić sobie ogółu. Skoro O. F. objął w zarząd własną Sodalicję, spostrzegł, że główną przyczyną jej niedomagania jest wadliwy system wyborczy. Dobre kierownictwo jednostkami zbiorowemi wymaga przemyślanego planu i zdecydowanego przeprowadzenia go w życie. O. F. ułożył plan, polecił go na modlitwie Bogu i omówił z przełożonymi. Teraz dopiero zaczął go z całą przezornością, ale i zdecydowaniem wprowadzać w czyn.

Najprzód pozyskał dla niego kilku roztropnych i wpływowych członków, ci zaś zobowiązywali się zjednać drugich. Gdy grunt był wystarczająco przygotowany, zwoływał zebranie konsultorów, wskazywał korzyści nowego sposobu wyborczego, a na szkody starego, zachęcając ich do oświadczenia się za tym, który ich zdaniem więcej przyczyni się do dobra Sodalicji. Najwpływowsi oświadczyli się za nowym programem i pociągali innych. Postanowiono, że wybór urzędników zależeć będzie od moderatora. Na ogólnem zebraniu odczytano protokół. Następowała zachęta O. Moderatora do dostosowania się do uchwały.

W podobny sposób wprowadzano drugą i trzecią nowość. Czyniono to nie odrazu, lecz w dłuższych odstępach czasu. Kto się temu nie chciał poddać, musiał Sodalicję opuścić.

Skutki pracy.

To bezgraniczne poświęcenie się O. F. Sodalicji nie mogło pozostać bez dodatnich skutków. Drzewo poznaje się po owocach. W ciągu 50 lat należało do niej przeszło 9000 młodzieży. Sodalisów O. Fitera widzimy na wysokich i odpowiedzialnych stanowiskach w Kościele i państwie. Do nich zalicza się jeden kardynał i jeden biskup. Z nich wyszło wielu prałatów i kanoników. Na 97 księży sodalisów 30 zostało doktorami św. teologji. 185 zakonników Sodalicji O. Fitera zawdzięcza swe powołanie. Wielu ministrów, senatorów, posłów, prezydentów miast z jej wyszło szeregów i za największy sobie poczytywało zaszczyt, że do niej należało.

Tyle potrafiło sprawić zupełne poświęcenie się ideałom sodalicyjnym, ukochanie serdeczne tychże ideałów i umiejętne wcielanie ich w życie przez jednego wybitnego moderatora.

K. Wilczyński T. J.

»Moderator« będzie tem aktualniejszy, im więcej będzie miał współpracowników, którzy zechcą do Redakcji nadsyłać swe przemówienia, szkice, uwagi, pytania a bodaj nawet krytyki. Dlatego w imię aktualności naszego pisma i pożytku Czcigodnych Księży Moderatorów, oraz dobra sprawy sodalicyjnej o tę współpracę bardzo usilnie prosi

Redakcja.

NAUKI I SZKICE

Pochodzenie i dzieje świąt N. M. P. przypadających w listopadzie i grudniu.

(według Ks. A. Vermeerscha T. J.)

Ofiarowanie Najśw. P. Marji.
21 listopada.

Istniał w Starym Zakonie zwyczaj, że panienki mogły się ofiarować na służbę Bogu w świątyni, w której też potem do pewnego czasu zamieszkiwały. Na podstawie wiekowej tradycji mieli rodzice Najśw. Panienki podobnie na służbę Bogu dość wcześnie Ją ofiarować. Jedna ewangelja apokryficzna określa nawet bliżej czas, mówiąc, że Marja miała lat trzy, gdy nastąpiła ta ofiara.

I to właśnie ofiarowanie Marji na służbę w świątyni było przedmiotem święta, które w dniu 21-ym listopada tak Kościół w Grecji i Armenji, jak i Kościół zachodni obchodził. W Kościele wschodnim, greckim, nazwana jest ta uroczystość świętem: *'Η ἐν τῷ ναῷ ἐίσοδος* — Wejścia Matki Bożej do Świątyni. Symeon Metafrast mówi, że do Konstantynopola przeszczepiono to święto w r. 730. W r. 1143 zaliczano je już w poczet świąt znanych całemu Kościołowi. Starania ambasadora króla Cypru u papieża Grzegorza XI (rezydował wówczas w Avignon) sprawiły, że uznała je Kurja papieska (1371 r.). Od owej chwili datuje się jego uroczysty pochód przez różne królestwa, księstwa do poszczególnych kościołów. Papież Sykstus IV, widząc powszechne pragnienie Kościoła, wprowadził tę uroczystość do brewjarza. Uchylił to jednak św. Pius V, lecz na skutek usilnych starań O. Turriana T. J. przywró-

cił ją Sykstus V, zaś Klemens VIII zatwierdził oficjum w tej formie, w jakiej je obecnie posiadamy.

Uroczystość Opieki Najśw. Panny.
(Jedna z niedziel listopada).

Dekretem z dnia 28 lipca 1656 r. ustanawia papież Aleksander VII nowe święto ku czci Niepokalanej. Jest niem uroczystość Opieki N. P. Stolica Apostolska przyznała ją początkowo Hiszpanji na pamiątkę zwycięstw i triumfalnych podbojów, od wieku VI do czasów panowania Filipa IV przez królów hiszpańskich dokonywanych na saracenach, heretykach i innych wrogach wiary św.

W niedługim czasie, i inne także części chrześcijańskiego świata otrzymały upoważnienie na obchodzenie święta Opieki. Dotyczy to zwłaszcza państw, które szczycić się mogły swym charakterem religijnym. Interesujący jest fakt, że to święto było obchodzone od wielu wieków u Greków, Rosjan, Rusinów, Białorusinów i Serbów w dniu 1-ym października.

Uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. P.
8 grudnia.

Wschód, kolebka chrześcijaństwa, był nią w większej mierze dla wielu świąt chrześcijańskich. Myśl nasza, szukająca źródeł święta, które obecnie pod nazwą Niepokalanego Poczęcia obchodzimy, obracać się będzie dokoła Kościoła greckiego.

Mnisi, przywykli do zgłębiania prawd wiary, ci sami o których Czytelnikowi wiadomo, że od V-go w. obchodzili uroczystość Pamiątki Najśw. Panny [1]), byli bezwątpienia pierwszymi, którzy nie odmawiali Bogarodzicy przywileju, jaki na podstawie ewangelji przypisuje się św. Janowi Chrzcicielowi.

Ta idea i związana z nią praktyka przedostała się z poza murów zakonnych do dusz gorliwych, by się wkońcu doczekać gruntownego zbadania przez powagi kościelne i ogłoszenia *ex cathedra.*

---

[1]) Cfr. wzmiankę o nich w związku z uroczystością Wniebowzięcia — Moderator, t. III, zeszyt 4, str. 126.

Mowa Jana, biskupa wyspy Eubei czy Nigrepontu z VIII w., pozwala przypuszczać, że omawiane święto już wówczas istniało, lecz nie było jeszcze powszechne. Z pochodzącej z następnego wieku mowy Grzegorza z Nikomedji wynika, że zaczyna już zataczać coraz szersze kręgi. Współczesna wzmianka o tem święcie została odkryta w r. 1742 w Neapolu. Jest to ryta w marmurze część kalendarza [2]. Uroczystość jest już wpisana do kalendarza z czasów ces. Bazylego (976—1025), a ustawa dotycząca dni świątecznych, ogłoszona w 1166 r., zalicza Niepokalane Poczęcie do świąt urzędowych, przyjętych w całem wschodniem cesarstwie.

Zasługuje na uwagę, że święto obchodzono nie 8-go, lecz 9 grudnia. Jest to data właściwa jedynie Kościołowi wschodniemu, a święto nosiło często nazwę: *Poczęcie św. Anny, matki Bogarodzicy.* W nazwie tej akcentuje się poczęcie raczej czynnie niż biernie, stąd też na Wschodzie istniały dwa Kościoły, które tajemnicę Wcielenia Syna Bożego nazywały Poczęciem Najświętszej Panny.

Pamiętając o wpływie Wschodu na Italję, łatwo zrozumieć, że właśnie jej część południowa najwcześniej obchodzi to święto. Przejęto tę uroczystość od Greków i podzielono się czcią z Normandami, z którymi w owym czasie ożywione łączyły stosunki południowych Italczyków. Pod koniec XI-go w. stwierdzamy ślady tego święta w Normandji i Anglji; obchodzono je w niejednym klasztorze angielskim. W pewnym czasie Niepokalane Poczęcie tak we Francji, jak i w Anglji mieni się *świętem narodu normandzkiego.*

Najnowsze badania naukowe jezuitów angielskich wykazały, że nie jest bynajmniej wyłączone także inne tłumaczenie początku tego święta w Anglji.

Oto od IX-go w. począwszy Irlandja posiadała Uroczystość Poczęcia N. P. (atoli nie Niepokalanego), umieszczoną w swych kalendarzach jako wielką uroczystość Marji Panny. Z tegoby wynikało, że Irlandji przypada zaszczyt zapocząt-

---

[2]) Pamiętać należy, że południowe Włochy były wówczas podległe cesarzom z Konstantynopola, a to nietylko pod względem politycznym, ale i religijnym. A data święta, 9 grudnia, zdradza greckie pochodzenie owej wzmianki.

kowania święta Poczęcia N. M. P. w Kościele zachodnim, podczas gdy Anglja wydała najstarsze rozprawy napisane w celu obrony wiekopommego przywileju Niejokalanej Dziewicy.

Irlandzką uroczystość obchodzono 2 lub 3 maja.

Miała też ta uroczystość wielu sławnych popularyzatorów. Zaliczyć do nich wypadnie obu Anzelmów, sławnego biskupa Canterbury i jego siostrzeńca z XII w. W tym czasie podnoszą też głowę różni przeciwnicy, na szczęście, chwilowo nie wywierają żadnego wpływu.

W XIII w. Kapituła generalna zakonu św. Franciszka, zgromadzona na narady w Pizie, ogłasza to święto za święto całego zakonu (r. 1263). Na skutek tej decyzji obchodzi się Niepok. Poczęcie prawie wszędzie, przynajmniej w klasztorach, a dzieje się to szczególnie w Rzymie i Avignon, pod bokiem papieży. Rzym oficjalnie go nie przyjął, ale uroczystość tolerował. Z chwilą gdy sobór w Bazylei (17 września 1439) ogłosił życzliwe orzeczenie, wiele pojedyńczych Kościołów zaczęło je gorliwie święcić. A kiedy na stolicy św. Piotra zasiadł franciszkanin, Sykstus IV, dekretem z 27 lutego 1377 r. obdarzył uroczystość odpustami i polecił zamieścić w kalendarzu diecezji rzymskiej. Klemens VIII podnosi ją do rytu *duplex maius*. Klemens IX dodaje oktawę. Dekret Klemensa XI (z 6 grudnia 1708) rozszerza uroczystość na cały Kościół. Święto, które od postanowienia Innocentego IX z 10 listopada 1644 r. obchodziła tylko Hiszpanja, staje się obowiązującem dla całego Kościoła od Piusa IX.

W międzyczasie wywiązują się nieporozumienia i niezadowolenia ze święta, to też Stolica św. jest zmuszona stosować wskazaną ostrożność. Wielki zwolennik nauki o Niepokalanem Poczęciu Grzegorz XV, zarządza, by w Mszy św. i oficjum wstrzymano się od nazwy — Niepokalane Poczęcie, by raczej mówiono Poczęcie Panny Niepokalanej. Atoli, już w r. 1661 Aleksander VII postanowił sprawę posunąć naprzód przez określenie przedmiotu uroczystości. Ogłosił on mianowicie, że czci się uświęcenie Matki Bożej w pierwszej chwili jej istnienia. Na prośby biskupów Grzegorz XVI pozwolił wielu diecezjom Francji zamieścić w prefacji na ten dzień słowa »Niepokalane Poczęcie«.

Późniejsze dzieje święta i dogmatu są powszechnie znane.

Dnia 8-go grudnia 1854 r. przystąpił Pius IX, utwierdzony w swym zamiarze 484 przychylnemi odpowiedziami episkopatu (tylko 18 na 543 było przeciw) do uroczystego ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia.

Dnia 25 września 1863 r. zatwierdza Mszę św. i oficjum, do dziś dnia używane, oraz ostatecznie świętu daje miano uroczystości Niepokalanego Poczęcia.

Tego samego roku, 24 grudnia, dodaje litanji loretańskiej nowe wezwanie.

Leon XIII, dodając wigilję, podnosi święto to do najwyższej w Kościele godności.

Uroczystość Matki Boskiej Loretańskiej.
10 grudnia.

O przedmiocie tego święta informuje nas jego druga, mniej znana nazwa: Przeniesienie Domku do Loretto. W officjum tego dnia Kościół św. przypomina jego sławną wędrówkę z Nazaretu. Sławę swej świętości zawdzięcza Najświętszej Tajemnicy, jaka w skromnym domku Marji się dokonała. Bo ile to Świętych Osób modliło się w dzisiejszej bazylice Santa Casa! Ile ofiar heroicznych, ile poświęceń w dziedzinie życia wewnętrznego tu zostało postanowionych i przez ręce Najśw. Panny Bogu ofiarowanych! A kto zdolen jest zliczyć mnóstwo łask, które pobożne modły i wielka ufność wiernych tu uprosiła.

Pierwsze potwierdzenie tej uroczystości otrzymało Picenum indultem z dnia 29-go listopada 1632. Za pozwoleniem Innocentego XII umieszcza się w r. 1699 w VI-ej lekcji officjum i w martyrologjum wzmiankę o Cudownem Przeniesieniu. Od roku 1719 otrzymywały pozwolenie na to święto diecezje, które się o to starały. To też współcześnie znajdujemy je w poważnej liczbie kalendarzy kościelnych, jakkolwiek uroczystość Matki Bożej Loretańskiej nie jest świętem powszechnie przyjętem.

Święto Oczekiwania Narodzenia Pana.
18 grudnia.

Za dawnych czasów w poście nie obchodzono żadnego święta. Ponieważ zaś wyłom w tym zwyczaju robiło na 25-ty marca wyznaczone święto Zwiastowania, przeto X. synod

w Toledo (656 r.) przeniósł uroczystość na 18-ty grudnia. Choć później Hiszpanja poszła za rzymskim zwyczajem obchodzenia Zwiastowania 25-go marca, mimo to jednak 18-ty grudnia pozostał dniem czci Marji poświęconym. Officjum tego dnia, dostosowane do adwentu, okresu oczekiwania Zbawiciela, wielbiło żywe pragnienie Marji powicia Syna Bożego i doskonałe na tę chwilę przygotowanie Jej Niepokalanego Serca. Tak powstało święto Oczekiwania Najśw. Panny, święto wielkie wspomnieniami świętemi, które ożywia. Rozsławiło je jeszcze zdobycie na Maurach Grenady; stało się to 18 grudnia 1499 r. Chrzest niezliczonych wyznawców Mahometa, w dniu tym dokonany, wybitnie uroczystość uświetnił.

Zatwierdzone w r. 1575 przez Grzegorza XIII dla Hiszpanji, zaprowadzone w 1725 r. w Państwie kościelnem, pod koniec XVIII-go wieku rozszerza się na kraje sąsiednie i staje się w ten sposób świętem prawie że powszechnem.

— — — — — — — — —

Świętem tem kończymy cykl historyczny uroczystości ku czci Najśw. Panny. Wyszliśmy od Jej zaślubin, przeszliśmy najważniejsze momenty Jej życia, a przyszliśmy z Nią do Jezusa - Dzieciny.

Per Mariam ad Jesum!

S. S.

Na uroczystość Niepokalanej.

(szkic przemówienia).

»*Matko Niepokalana, módl się za nami*« — z Lit. Loret.

Obchodzimy główne nasze Marjańskie święto. Niepokalana Hetmanka Sodalicji naszej jakby nadziemska wizja, porywająca nas od ziemi, unosi się nad nami i woła tajemniczo: Pójdź, pójdź! ja powiodę cię w górne szlaki — ku niebu, gdzie Jezus szczęście twe i nagroda! Głos ten usłyszeliśmy wówczas, kiedyśmy zaczęli myśleć o wstąpieniu do Sodalicji. Ten głos dotarł do dusz naszych i dusze nasze za sobą porwał.

Jak drużyna rycerska skupiliśmy się przy sztandarze naszej Przewodniczki Niepokalanej. Dziś zaś i zawsze naszą

troską najważniejszą, by tylko iść krok w krok za Nią czynem, życiem, by łatwiej i pewniej dojść do Jezusa! Wszak to prawda, że dziś może więcej niż kiedykolwiek dusze łakną i szukają szczęścia, lecz iluż ludzi pamięta o tem, że pełnię szczęścia może nam zapewnić jedynie Bóg w niebie, że ku tej pełni wiedzie nas kult Boga obecnego i żyjącego w Eucharystji. Iluż zdaje sobie z tego sprawę, że ten Bóg ukryty, to Niepokalanej Panny i Matki Syn, że do Syna nikt lepiej i pewniej przywieść nie zdoła, jak Matka!

Oto ludzkość dziś miotana wątpliwościami i niepewnością pyta jak ongi Piłat: »Co to prawda? gdzie ona właściwie jest!« Biedna, patrzy jej w twarz, a nie widzi. Ale niechby udała się do Marji i spytała kornie i prosiła o pośrednictwo... Ona wskazałaby prawdę Ewangelji, prawdę Objawienia, prawdę wiary, jak wskazuje dzieciom swoim, gdy je uczy w Sodalicji iść do Jezusa — Prawdy Nieskończonej!

Egoistyczna, samolubna ludzkość pyta: »Co się stało z miłością, bo jej dziś w świecie niema!« Ludzkie serce przecież łaknie miłości. I świat raczy je miłością brudną, grzeszną, z której wnet rodzi się przesyt i wstręt... I bezwolnie serce tęskni do miłości czystej, świętej, poświęcającej się i ofiarnej. Gdzie ona jest? gdzie ją znaleźć? Gdybyż serce ludzkie chciało zwrócić się do Marji. Ona zawiodłaby je, jak wiedzie swoje dzieci w Sodalicji, do stóp Eucharystycznego Pana i wskazałaby na tę tajemnicę miłości: Patrz, ucz się kochać i kochaj podobnie, jak tylko zdołasz!

Ludzkość szarpana namiętnościami, zbłocona, w brudnych łachmanach, rozlatujących się w strzępy pyta, gdzie czystość, piękno, cnota? — O niech idzie do Najświętszej i Niepokalanej pełnej łask bożych i cnót — a Ona zdoła przywieść i najbardziej spodlone dusze do tabernakulum — i powie: Patrz! oto sama świętość, najwyższy ideał wszelkiego piękna i cnoty. Ucz się tu cichości i pokory i zaparcia i ofiary!

Smutny wreszcie dzisiejszy człowiek, zbolały jak on Łazarz błaga o okruchy biesiady dzieci Bożych — o odrobinę ciszy i szczęścia, którego wszędzie dziś coraz mniej... O niech idzie do Niepokalanej, a Ona zawiedzie do Jezusa w Hostji i powie: Chcesz szczęścia? Masz, bierz! Niebo całe — jego skarby, szczęście niezmierzone i posiadaj na zawsze. — Nie odrywaj

się od niego nigdy a będzie ci dobrze, choćby nawet cierpienie spadło na twe barki.

Tem jest Niepokalana dla wszystkich. A dla was dzieci swoich, drużyny swej wybranej, gwardji swojej? Czyż nie słusznie może nam powiedzieć, że my mamy jej błogosławieństwo na czołach! Że jej błogosławiąca dłoń spoczywa na naszej skroni, że chce nam dać więcej odczuć dobroć swoją, zbliżyć najbardziej do Jezusa, że ma prawo liczyć na więcej i ufności i miłości i poświęcenia z naszej strony.

O drużyno moja! na bój! ze złem w sobie... przeciw prądowi zła, liberalizmu uderzającemu z zewnątrz przeciwko zapomnieniu o Bogu, przeciwko gorączce w szukaniu szczęścia wyłącznie na ziemi, choć doświadczenie mówi, że doczesność darzy człowieka śmiercią.

O wy nie tak! Wy, moja drużyna, nie dacie się pochłonąć namiętności własnej, ni światu. Gdzie ja i wy, a ja w niebie, więc i wy tęsknotą, wolą, życiem, rzeczywistością zdążajcie do nieba! Pracujcie — bo trzeba, cierpcie — bo trzeba, walczcie — bo trzeba, ale duszą, sercem, myślą, czynami, życiem za mną — w niebo.

O, dobrze! Matko nasza! Istotnie nieraz ciężko, łza przysłania oczy, serce zranione, ból w duszy.

Więc ciesz i krzep i słoń — a wiedź do Jezusa! O Matko! okaż się nam Matką...

Ks. Wł. Wojtoń T. J.

Na przyjęcie sodalisów.

(Szkic przemówienia.)

Ty tedy synu mój wzmacniaj się w łasce... pracuj jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa (Tymot. 2, 1. 3).

Ważna to pewnie była chwila dla rycerza, kiedy w pełnej zbroi klęcząc u stóp królewskiego tronu, składał głośno i uroczyście ślubowanie swoje, iż odtąd bronić będzie wiary i ojczyzny choćby życiem i krwią własną. I ten uroczysty pakt wyciskał jakby jakiś stygmat na dalsze życie rycerza, on mu dodawał sił i zapału do trudów i walk, on mu przypominał, że

trzeba nieść wysoko nieskalaną rodową tarczę i pozostać na zawsze wiernym hasłom świętym i raz obranemu sztandarowi.

Podobną do tej chwili jest chyba także obecna. Oto wkoło królewskiego tronu Monarchy świata i Przepotężnej Władczyni niebios i ziemi jakby pancerny zastęp rycerzy Marji zwarty w szeregu, pełen zapału dla sprawy świętej, wierny chorągwi, wierny świętym wpisanym na niej hasłom katolickich zasad i idei Chrystusowych!

Wszak takimi wszyscy, drodzy sodalisi, jesteście i jako sodalisi być chcecie.

Rycerzami jesteście, rycerzami Niepokalanej Królowej!

Godłem waszem: Cześć i miłość ku Marji.

Bronią: modlitwa.

Pancerzem: wiara czynna i ofiarna.

Hasłem bojowem: z miłości ku Marji być dobrym katolikiem i dlatego najlepszym synem ojczyzny, ojcem, mężem, urzędnikiem, obywatelem.

Wszak być sodalisem to nic innego, jak czcić i kochać Marję, jak z miłości ku Niej żyć zacnie i po katolicku, spełniać wiernie obowiązki swoje, a przykładać chętną i pomocną dłoń o ile każdego stać, do wszystkich społecznych a zbożnych prac, spiesząc, gdzie można, na obronę zagrożonych wałów katolickiego życia w społeczeństwie.

Takiemi były i są wszystkie Sodalicje u nas i po całym świecie, To, a nie co innego, chciał wyrazić w dawnych wiekach niejeden król czy magnat, dopisując z chlubą do nazwiska swego ten zaszczytny tytuł S. M., »Sodalis Marianus«. To a nie inne jest i zadanie wasze czcig. sodalisi!

A wśród waszego grona znowu kilku nowozaciężnych rycerzy ma u stóp ołtarza złożyć uroczyste ślubowanie swoje, iż wraz z wami życiem i czynem tych samych haseł świętych w sercach własnych i drugich bronić będą!

Niepokalaną Królowę swoją czcić i kochać będą!

Obowiązki wiernych synów Kościoła spełniać i przykładem życia katolickiego drugim przyświecać będą!

O daj to Bóg i Przeczysta Najśw. Królowo Pani! Niechaj wzrośnie i wzrasta nadal ten rycerski zastęp!

Niech się wzmocni i wzmacnia coraz więcej jego święty zapał!

Niechaj wszyscy jak na prawdziwych rycerzy Marji przystało dochowają wiary i ślubowań swoich.

Przyjm Niepokalana na Twą słodką służbę i tych nowych synów — sodalisów Twoich — osłaniaj ich odtąd potężną obroną Twoją, prowadź wpośród walk i trudów życia do zwycięstwa i onej nagrody, jaką kiedyś złożą Twe Najświętsze dłonie na ich skroniach. Amen.

Ks. Wł. Wojtoń T. J.

Jak zdobywać cnotę męstwa?

(Dokończenie).

Chcemy dojść do cnoty męstwa, a przez nią do wielkości rzetelnej, takiej, wobec której nawet sam Bóg będzie miał uznanie, powiedzmy sobie, że zdobywanie tej cnoty rozpoczynamy dziś, zaraz, bezzwłocznie. Ile trudności mamy codzień ze sobą, ile ich jest od wewnątrz i od zewnątrz, każda z nich jest okazją do ubogacenia własnej woli jednym więcej aktem męstwa, każdy akt tego rodzaju w naszej opoczystej, zmysłowej, słabej naturze, skuteczniej niż przysłowiowa kropla wody w kamieniu, drąży ślad cnoty męstwa, pogłębia naszą moralną wartość. Każda najmniejsza nawet trudność jest jakby rozstajem, który decyduje, czy wznosimy się w górę panowaniem nad sobą, czy słabością i ustępstwem zsuwamy się jeszcze niżej wdół naszej moralnej małości i miernoty. Każde pokonanie swej niższej skłonności w imię obowiązku, jest krokiem naprzód ku cnocie, ku wyżynom, ku wielkości. A my w życiu tyle tych okazyj do zwycięstwa nad sobą zaniedbujemy, tyle razy cofamy się od postawienia tego kroku i cóż dziwnego, że tylu innych nas wyprzedza i tak bardzo dystansuje.

Ochocze i punktualne ranne wstanie, choćby krótki, ale swą żarliwością wymowny pacierz, uprzątnięcie koło siebie, jeżeli już nie do poziomu elegancji, to przynajmniej jakiejś cywilizowanej schludności, ułożenie porządku dziennego, stawienie się punktualne wszystko jedno na wykłady, czy na jakieś zebrania, choćby przyszło po drodze minąć jakąś

wdzięczną znajomość, albo przerwać przyjacielską gawędę. To wszystko przecież prawie nic nie znaczące drobiazgi, a jednak o nie albo rozbija się nasza wola, nasz nieraz najlepiej się zapowiadający dzień, albo na nich hartuje się duch i cnota.

Nie myślmy, że to są tylko wskazania jakieś czysto naturalnej pedagogiki. To, co jest podstawą różnych nadprzyrodzonych darów, jest nie co innego, jak nasza czystej wody natura. To, czem Bóg chce, abyśmy się urabiali przedewszystkiem i najbardziej jest właśnie nasza natura, którą zawsze i stale mamy do swej dyspozycji i stale możemy ją eksploatować do życia moralnego i nadprzyrodzonego, a wszystkie inne środki: Sakramenta, Msza św. i t. p. są i zawsze będą tylko jakby rozstawionemi na ścieżce życia stromej cienistemi drzewami, czy bijącemi w pewnych dystansach orzeźwiającemi źródłami.

Trzeba umieć zdobyć się zawsze na tyle wysiłku, by do onych źródeł dotrzeć, by sięgnąć po ich orzeźwiające zdroje łaski. Trzeba zawsze umieć i chcieć rozpoczynać i działać dziś!

Następnie chciejmy sobie powiedzieć, że nasze życie wewnętrzne wymaga wciąż jeszcze w y c h o w a n i a, pedagogiki. Jeżeli wobec naszego wyrośnięcia fizycznego, wobec pewnej ilości lat, jakie sobie liczymy, nikt się nami nie zajmuje bezpośrednio jako wychowawca, to nie dlatego, jakobyśmy nie potrzebowali już żadnego więcej wychowania, ale dlatego, że ci, którzy dotychczas byli naszymi pedagogami, zaufali nam na tyle, iż odtąd my sami wobec nas samych potrafimy ich skutecznie zastąpić i dość nad sobą roztoczymy troski, aby jeszcze inni o nas troszczyć się musieli.

Musimy zatem w życiu naszem wewnętrznem umieć stosować te najprymitywniejsze zasady pedagogiczne, że od rzeczy łatwiejszych idzie się do trudniejszych, że pozorne drobiazgi decydują o wartości pracy i życia, że więcej warta wytrwałość i konsekwencja choćby w małej sprawie, niż wielkie porywy, ale przemijające. Musimy w imię tego własnego wychowania umieć sobie stawiać pewne moralne *pensa*, zadania i klasyfikować je objektywnie, własnym rachunkiem sumienia i czynić *correcta* przez odpowiednie postanowienia i dobrowolne nakładanie sobie umartwień za zauważone niedbalstwa. Musimy w życiu naszem moralnem zdobyć się na

własną naganę i karę. Musimy — tak, jak nas tego uczy Kościół przykazaniami o poście — umieć sobie odmawiać od czasu do czasu nawet dozwolonych przyjemności, aby następnie móc tem łatwiej odmówić sobie przyjemności niedozwolonych i grzesznych.

Jeżeli o tem zapomnimy, jeżeli to zaniedbamy, to choćby nasza dotychczasowa młodość była jasna i kwitnąca wielu dobremi uczynkami i rozlicznemi aktami cnót, wnet porośnie jak nieplewiona grzęda chwastami nałogów, a nawet owe cnoty zwyrodnieją i zmarnieją, jak dziczeje kwiat i każda szlachetna roślina, kiedy ją zgłuszą dzikie zielska.

Ufajmy! Jeżeli ludzka sztuka potrafi uśmierzyć i wytresować nawet najdziksze zwierzęta, jeżeli potrafi wyhodować z bardzo niepokaźnych roślin wspaniałe i przepiękne kwiaty, warte królewskich salonów, to tem śmielej możemy spodziewać się pozytywnych rezultatów własnej pracy nad sobą.

Tem śmielej, bo w tej dziedzinie pracować będzie nietylko nasza wola i nietylko odpowiednie wyzyskiwanie przyrodzonych sił naszej natury, ale z nami będzie współpracował Bóg przez swą nadprzyrodzoną pomoc.

To też jako trzeci nieodzowny środek zdobycia i utrwalenia w sobie cnoty męstwa wskazują wszyscy moraliści i mistrze życia duchownego modlitwę.

Modlitwa nietylko wtedy, kiedy nam chce się modlić i kiedy nas napawa jakiemś dziwnie miłem uczuciem, ale modlitwa i wówczas, kiedy się jej boimy, żeby na nas nie nałożyła obowiązku unikania słabości, i wówczas, kiedy nam się zdaje, że na nic modlitwa, że jesteśmy już tak słabi, tak do niczego, iż nawet modlitwa nie pomoże. — Kiedy nas wszystko zawiedzie i kiedy najboleśniej i najbardziej upokorzająco i zniechęcająco odczuwać będzie zawód, jakiegośmy doznali od siebie samych, od własnej słabej woli, wtedy przeciwnie mamy najwięcej powodów, aby się modlić, a modlić tak wytrwale, a modlić tak żarliwie, aż poprzez grube zwały chmur zniechęcenia zacznie do duszy naszej przezierać słońce nadziei, aż w duszy naszej ozwie się jakaś nie z nas, a jednak nasza moc i pewność zwycięstwa, podobna do owej Pawłowej, którą wyraził temi znanemi nam słowy: »Wszystko mogę w tym, który mię umacnia, Chrystus!«.

Nie myślmy, że w tem przypuszczeniu, że w tej nadziei uzyskania przez modlitwę sił, choćby w największej słabości, jest litylko jakaś fantazja i pusta retoryka. Wszak nie kto inny, ale Chrystus Pan nietylko słowem, ale najwymowniejszym przykładem chciał nas przekonać, jak modlitwa wzmacnia.

Wśród głuchej nocy rozlegały się ciche jęki Boga-Człowieka, pot kroplisty, pot krwawy spłynął po Jego obliczu, po całem ciele. Wszystkie członki rozdygotane były w strachu i bólu, kiedy wzdychał do Ojca w ogrojcu: »Jeżeli można, niech odejdzie ten kielich ode mnie«, ale wytrwale, ale z największych głębin duszy równocześnie prosił: »Nie moja, ale Twoja wola niech się stanie!« I po parogodzinnem zmaganiu się modlitwy z ludzką słabością, wstaje z klęczek silny jak ten, który jest Zbawcą wszystkich pokoleń i wszystkich wieków, spokojny jak Pan największych przeciwności. *Surgite eamus!* Wstańcie i chodźmy: przeciw siepaczom i zbirom, przeciw przewrotności arcykapłańskiej i zaciętości oprawców, przeciw fałszywym świadkom i niesprawiedliwemu wyrokowi, naprzeciw krzyża i ciężkiego skonu, naprzeciw naigrawaniom w chwili ostatniego tchnienia.

Czy nam ten fakt nie mówi wiele, tak wiele, jak żaden język ludzki wypowiedzieć nie potrafi! Czy wobec niego możemy mieć w podejrzeniu skuteczność modlitwy nawet przy największych naszych słabościach? Jeżeli jest miejsce na jakieś podejrzenie w tym względzie, to jedynie co do gorliwości i wytrwałości naszej modlitwy.

I nam sodalisom nie wolno zapominać o tych niezrównanych dowodach męstwa, jakie nam pozostawiła Najśw. Matka, kiedy w noc ciemną uchodziła przed złością Heroda w obce i dalekie ziemie Egiptu. A jeśli przypuszczamy, że wówczas trwogą drżało jej macierzyńskie serce, tem lepiej. Mamy wszak tytuł, by do tego przedobrego i dla nas macierzyńskiego serca apelować i wołać o pomoc. Wszak w chwilach pokus i słabości Chrystusa i jego życie w duszy naszej mamy uratować przy Jej pomocy. Niech zadrży na nasze wołanie jeszcze raz Jej serce trwogą o Boskiego Syna i niech go ocali w duszy naszej jeszcze raz i zawsze. Amen.

Spis rzeczy tomu III z roku 1933—1934.

I.

Nauki i szkice.

II.

Z teorji i praktyki sodalicyjnej.

III.

Z literatury sodalicyjnej i pokrewnej.

NADESŁANO DO REDAKCJI[1]):

Ks. Feliks Bodzianowski: *Jezus Chrystus*, Owińska 1934.
Zofja Glosówna: *Serca Czarnych*, Poznań 1935.
Zofja Glosówna: *Żółta misjonarka*, Poznań 1935.
Dem: *Szkoła szczęścia*, Poznań 1934.
Ks. Edmund Rossa: *Choroby młodej duszy.*
Michał Sabatowicz: *Zdobyłeś mnie sercem*, Poznań 1934.
S. Dolorosa: *Ostatnie »Zdrowaś«*, Poznań 1934.
Ludwik Wrzesiński: *Poświęcenie sztandaru*, Poznań 1934.
Tadeusz Tomaszewski: *Kółko abstynenckie w S. M. P.*, Poznań 1934.
Kalendarz Rycerza Niepokalanej.
Ruch Katolicki rok IV, nr, 8.
Pismo rekolekcyjne rok I, nr. 4.
Homo Dei rok III, nr. 5.
Kalendarzyk Zw. Sodalicyj Marjańskich Uczniów Szkół Średnich 1934/35.
Ks. Franciszek Błotnicki: *Msza św. na święto Królowej Polski*, Poznań 1934.

---

[1]) Omówienie książek z powodu braku miejsca odkładamy do następnego numeru.